Nr. 233 Kraków, Piątek dnia 13 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 10·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·31
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer ... ct.
Niedzielny i Czwartkowy ...

GŁOS NARODU

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wybuch wojny angielskiej.

We środę 11 października o godzinie 5 popołudniu wybuchła formalnie wojna Anglji z republikami Transwaalu i Oranji i z zamieszkującym te kraje holenderskim narodem. Jestto nowy akt wielkiego dziejowego dramatu, którego bohaterami są od wieku dzielni holenderscy koloniści, stawiający dzięki swojej ogromnej żywotnej i odpornej sile skutecznie czoło zaborczym instynktom Wielkiej Brytanji. Wszystkie sympatje nasze muszą być po stronie bohaterskiego narodu, broniącego swojej niezależności przed rozbójniczą napaścią Anglików, wywołaną jedynie żądzą materjalnej korzyści.

Bezpośredni pierwszy krok wojenny uczynił wprawdzie rząd Transwaalu, przesyłając Anglji ostateczne ultimatum, w rzeczywistości jednak wojna dawno już była postanowiona przez Anglję, a mobilizacja jej wojsk odbywała się na zupełnie wojennej stopie. Wiadomo powszechnie, że Anglja dawno już postanowiła wypowiedzieć wojnę Transwaalowi, chwilowe zaś opóźnienie formalnego wypowiedzenia wojny było z jej strony tylko zwykłym krokiem przezorności ze względu na niedostateczne przygotowanie do wojennych kroków.

Postępowanie Transwaalu jest roztropne i w oczach całego świata słuszne i sprawiedliwe. Krüger wypowiedział wojnę brytyjskiemu kolosowi, bo widział, że wojna ta jest już dziś nieunikniona, a chciał osiągnąć przewagę nad wrogiem, dopóki ten nie wzrósł w siły i nie stał się niepokonalnym. Żądania i pretensje Transwaalu nie są żadną miarą wygórowane, a piękne i stanowcze ultimatum Krügera świadczy dobitnie o poczuciu własnej godności i własnej krzywdy młodego a dzielnego ludu Boerów.

Ultimatum, wręczone we wtorek dnia 10 października Chamberlainowi, nie wspomina nic o pretensjach Anglji, jako suzerena Transwaalu, ale opiera się wyłącznie na konwencji z r. 1884, która, jak to stwierdza ultimatum, żadną miarą przez Transwaal naruszona nie została. Nota skarży się na wrogie postępowanie rządu angielskiego i oświadcza gotowość do pokojowego porozumienia, pod warunkiem jednakże, że Anglja natychmiast zaprzestanie dalszego zbrojenia się w Afryce południowej i telegraficznie poleci cofnąć wojska swe, posuwające się ku granicy Transwaalu. Transwaal żąda dalej, aby Anglja wycofała z Afryki południowej wszystkie te wojska swoje, które jako dodatkowe posiłki przysłała tam od czerwca 1899 r. włącznie. Wycofanie to nastąpić ma w terminie, oznaczonym na wspólnej konferencji, w zamian za zobowiązania się i poręczenie rządu Transwaalskiego, że z jego strony w czasie tych rokowań, ani w okresie późniejszym, określonym za wzajemnem porozumieniem się, nie nastąpi żadna napaść na posiadłości angielskie — oraz, że po tem zadośćuczynieniu, Transwaal wojska swe, nagromadzone na granicy, natychmiast wycofa.

Czwartem nie mniej stanowczem żądaniem, zawartem w ultimatum rządu w Pretorji jest, aby Anglja nie wysadzała w żadnym porcie południowo-afrykańskim wojsk, znajdujących się obecnie na pełnem morzu, na pokładach okrętów, a przybywających jako posiłki wojenne.

Twarde to są i stanowcze żądania — nie mniej świadczą one wobec całego cywilizowanego świata o dzielności ludu pracowników, krzywdzonego systematycznie przez Anglję, a otoczonego dziś ogólną sympatją uczciwych społeczeństw. Niestety, apatyczno-utylitarna polityka mocarstw ograniczy się i tym razem na mało skutecznych objawach sympatji w łamach dziennikarstwa — a w rozpoczynającej się walce na śmierć i życie, wezmą rządy europejskie udział, jedynie jako widzowie, przypatrując się pożeraniu mniejszego zwierza, przez większego potwora. Zobaczymy niebawem, czy mniejszy zwierz da się pożreć.

W odpowiedzi na wspaniały dowód odwagi Boerów, zerwał się dziennikach londyńskich huragan nie oburzenia, ale wrzasków. — Nie odpowiadano z godnością, nie tłomaczono się ani usprawiedliwiano — ale sypano obelgami i wyzwiskami — zwąc odwagę i heroizm Boerów bezczelnością, — śmiałą decyzję głupotą i nikczemną napaścią na „święte prawa Anglji“. Półurzędowy *Times* zapewnia, że odpowiedź Anglji jest bardzo krótka i wyraża jedynie żal, że prezydent Krüger uczynił krok tak poważny — oraz oświadcza, że rząd angielski nic mu więcej nie ma do zakomunikowania.

Times oświadcza dalej, że ultimatum Transwaalu jest tak bezczelne, że nawet gdyby pochodziło od najpotężniejszego mocarstwa, zmusiłoby Anglję do podjęcia wojny. Ustęp ten jest wysoce charakterystyczny, w łamach bowiem oficjalnego dziennika świadczy o nader typowem pojmowaniu politycznej moralności, która wysokość krzywdy wyrządzonej mierzy stopniem siły fizycznej skrzywdzonego przeciwnika.

O sprawiedliwości tej, dziwnie istotnie pojmowanej przez gabinet w St. James, odezwał się niedawno głos poważny, głos człowieka, którego rozwaga i osobiste doświadczenia kierować będą w najbliższych dniach i decydować w krwawej Afrykańskiej rozprawie. Naczelny dowódca wojsk transwaalskich, jenerał P. J. Joubert przesłał królowej Wiktorji w formie listu dzieło swe pod tytułem: „Poważne roztrząsania i historyczne wspomnienia ze względu na krizis obecną“. List ten pozostał jednak bez odpowiedzi, a wówczas jenerał ogłosił go drukiem w dzienniku *The Star*, wychodzącym w Johannesburgn w języku angielskim. Praca ta zawiera historyczny pogląd na rozwój kolonij holenderskich w Transwaalu, rozwija teorje ekonomiczne i społeczne, a opowiadając krzywdy, wyrządzane przez długie lata pracowitemu ludowi kolonistów, kończy się głębokiemi radami i wskazówkami moralnej i politycznej natury.

Dzieło to jest pięknem świadectwem dla jeneralissimusa Boerów. Świadczy ono bowiem nietylko o wielkiej jego mądrości politycznej, ale także niemniej o szlachetności i prawości jego charakteru. Dzielni Boerowie mają też w nim zupełne i dobrze uzasadnione zaufanie, którego Joubert z pewnością nie zawiedzie. Ma on już za sobą piękną przeszłość żołnierza i dowódzcy. W roku 1880 zdobył sobie wawrzyny zwycięzcy w walkach przeciw Anglikom, a słynne jego zwycięstwo pod Majuba-Hill uchodzi w oczach najwytrawniejszych strategików za arcydzieło sztuki wojennej.

W rozpoczynającej się wojnie pójdą za nim odważne zastępy Boerów, lud pracy, lud prostych serc. A kiedy pod gorącem słońcem południa na niezmiernych równinach Transwaalu, pod Harrysmith, Vrybeid i Glencoe popłynie krew tych tęgich holenderskich chłopów, bijących się za kraj, mienie i prawa swoje, i wznoszących modły o zwycięstwo dobrej sprawy do Boga zastępów i Boga pokoju, to towarzyszyć im będą życzenia i sympatje wszystkich ludów, a w szczególności tych, tak licznych dziś, w wieku ogólnego „braterstwa“, którym życie płynie na nieustannej walce za swe sprawiedliwe prawa, wydarte im ręką silniejszych!

Wrażenia z sali sądowej.

Lwów 11 października.

Oryginalną fizjognomję przybrała sala sądu karnego, w której się odbywa dramat Kasy oszczędności — zamieniła się ona w rodzaj auli uniwersyteckiej z katedrą, na której p. Szczepanowski z niezwykłą swobodą, choć nie zawsze z przekonywującą argumentacją, rozwija swoje poglądy ekonomiczno-handlowe, wciśnięte w ramy jego życia. Są one rzeczywiście interesujące, ale związek ze sprawą Kasy oszczędności rwie się co chwila i tylko pytania nadzwyczaj biegłego przewodniczącego, sklejają je w jedną całość — inaczej nastąpiłby taki chaos, że potrzebaby było formalnych studjów, aby zestawić z tych rewelacyj oskarżonego to, co potrzeba do procesu. Z tego wszystkiego, co do tego czasu pan Szczepanowski powiedział, dowiedzieliśmy się bardzo wiele o jego działalności przemysłowej, ale za mało o tem, o ile ta jego działalność przyczyniła się do katastrofy instytucji, która przecież wyłącznie dla jego kredytu nie mogła, a przynajmniej nie miała prawa istnieć. P. Szczepanowski znany już był ze swoich paradoksów ekonomicznych i społecznych — toż i w jego zeznaniach przed sądem spotykamy się z nimi często, za często nawet. P. Szczepanowski i jego stronnicy, czy przyjaciele, zaliczali się zawsze do „trzeźwych“ polityków. Otóż w zeznaniu, które już p. Szczepanowski wygłosił, a nie jest ono jeszcze skończone, nie wiele jest śladów tej trzeźwości, a natomiast przebija się pewna nieokreśloność, pewne fantazjowanie i pewna wiara w to, co nie ma podstaw pozytywnych. Prawda, że w tem, co mówi p. Szczepanowski przed sądem, nie można nie odczuć pewnego akcentu szczerości — nie ma w jego zeznaniach żadnej obłudy, jest nawet pewna rycerskość przyznawania się do swoich własnych błędów, ale mimo to, wywody jego nastroszone są djalektyką i frazeologją, które w kwestjach ekonomicznych nie mogą nigdy zastąpić pozytywnych argumentów. Człowiek trzeźwy nie powinien być nigdy fatalistą, a tem mniej ekonomista — pan Szczepanowski jednak wierzy w jakieś szczęście, które, jak twierdzi, zwaliło się w samych początkach na niego i ono było powodem, że mu się potem nie wiodło. Mniejsza o paradoksalny wniosek z tego „szczęścia“, ale zdrowo patrząc na tok spraw w świecie, nie ma żadnego szczęścia, chodzącego na dwóch, albo czterech nogach, lecz istnieją nieubłagane konsekwencje z czynów, poprzednio dokonanych. To jest zasadą pozytywnej filozofji i statystyki, której p. Szczepanowski był zawsze apostołem, hołdownikiem i bezwarunkowym wyznawcą.

Jądro rzeczy w sprawie Kasy oszczędności, zeznaniami p. Szczepanowskiego jeszcze objęte nie zostało, a wnosząc z zakroju tego, co dotąd powiedział, nasłuchamy się jeszcze dużo, zanim do niego przyjdzie, tem więcej, że nie potrzeba na to żadnego świadectwa lekarskiego, aby, patrząc na oskarżonego, być najzupełniej przekonanym, że zdrów nie jest, i że sili się na spokój i zmusza nerwy do posłuszeństwa. Z tego powodu zeznania p. Szczepanowskiego muszą być przerywane i odkładane na oddalone nieco dni, bo istotnie widać, że oskarżony jest wyczerpany.

Przewodniczący, p. Oleński, z uznania godną humanitarnością, widząc przed sobą człowieka schorowanego, okazuje mu delikatne względy, chociaż, jako sumienny sędzia, nie pomija najdrobniejszej okoliczności, któraby się przemknęła chyłkiem i utonęła w powodzi djalektyki oskarżonego. Forma też zeznań p. Szczepanowskiego posiada bardziej charakter jakiegoś olbrzymiego referatu, aniżeli właściwie zeznań przed sądem. Już przez ten właśnie charakter budzą zeznania p. Szczepanowskiego olbrzymie zainteresowanie i chociaż wiele z tego, co powiedział, nie ma bezpośredniego związku z Kasą oszczędności, tedy jednak po za tem dowiedzieliśmy się wielu bardzo ciekawych rzeczy, odnoszących się do naszego wielkiego przemysłu, który właściwie szedł takiemi drogami, że... stanął przed kratkami sądu karnego.

W przerwach, gdy p. Szczepanowski składać zeznań nie może, przesłuchiwani są inni świadkowie — wszyscy prawie należący do wydziału, kontrolującego czynności Kasy. Zeznania te mają czytelnicy dokładnie podane w telefonicznych sprawozdaniach — tu one nie należą, bo na tem miejscu rozpatruję jedynie ogólne uwagi, jakie mi się w ciągu rozprawy z sali sądowej nastręczają. Te zeznania w szczegółach nie przynoszą nic nowego, czy one pochodzą od mniej, czy od więcej wtajemniczonych w sprawy zrujnowanej instytucji, ale przez cały ich ciąg snuje się, jak nić czerwona: niedbalstwo kontrolujących czynników i brak wszelkiej ingerencji w tym kierunku.

Wskutek właśnie ujawniania się tego faktu, krążą po mieście najrozmaitsze pogłoski, do czego kolizja zeznań p. dyrektora Smolki z zeznaniami oskarżonego Wędrychowskiego i świadka Ziołeckiego, dostarczą obfitego źródła. Ponieważ te pogłoski nie dadzą się na razie sprawdzić, poprzestaję dziś na ogólnikowem ich zanotowaniu.

Przez czas toczącej się sprawy Kasy oszczędności, która ogólną uwagę skupiła na sali sądowej i ja głównie z tej beczki korespondencje swoje czerpać musiałem.

Zet.

Listy z Ziemi Swiętej.

Droga krzyżowa w Jerozolimie.

Golgota.

XXX. Od IX-tej stacji trzeba rozmaitemi uliczkami obchodzić, zanim się wejdzie na plac przed bazylikę Krzyżowców, która mieści w sobie Grób Zbawiciela i Golgotę, dawniej osobne stanowiące kościoły. Najwyższe wzniesienie tego wzgórza stanowił skalisty szczyt na kilka metrów wysokości, który od strony Grobu Józefa z Arymatei nie był wcale stromy jak dzisiaj. Chcąc mieć w całym kościele jeden poziom, skopano wzgórze, a natomiast zbudowano do miejsca Ukrzyżowania schody, których dawniej nie było. Dzisiaj Golgota zamieniona jest na kościół sklepiony, na 15 metrów długi, dwoma słupami na 2 kaplice podzielony, z których jedna należy do katolików, druga do Greków, (kiedy się tu mówi o Grekach, nie dodając słowa: Unici, rozumie się o szyzmatykach, którzy tu liczebnie przeważają). Ściany ciemno pomalowane, prawie czarne, oświecenie pochodzące od licznych lamp, a przedewszystkiem wspomnienie, że tu przybył Chrystus z ciężkiem drzewem krzyża i na nim dopełnił Swego za nas całopalenia, usposabia człowieka do modlitwy. Za słabego użyłem wyrażenia, zważywszy szczególniej na pojęcie modlitwy, najwięcej jeszcze u nas rozpowszechnione, t. j. że dobywa się książki i czyta się z niej cudze uczucia i prośby.

Nie jednę tu spędziłem godzinę, lecz nigdy książki nie dobyłem, ani nie widziałem, żeby kto z książki czytał.

STACJA X.

Wszedłszy do kościoła i obróciwszy się na prawo, pierwszemi schodami, jakie napotykamy, wchodzimy na Kalwarję. Procesja drogi krzyżowej, nie dochodząc do ołtarza, zatrzymuje się w środku kaplicy łacińskiej, aby rozpamiętywać: jak Chrystus doszedłszy tu nareszcie, został z szat obdarty. Szatami podzielili się później żołnierze, którzy o to odzienie, rękami Najświętszej Panny utkane, rzucali losy, stąd więc kości do rzucania widzieć można czasem na wizerunkach Kalwaryjskich.

Znalazła się jednakowoż miłosierna dusza, która obwiązała nagość Chrystusa *).

Podręczniki nabożeństwa drogi krzyżowej pobudzają przy tej stacji do żalu za wszystkie grzechy przeciwko wstydliwości i czystości popełnione. Sołowiew powinienby do tej stacji największe mieć nabożeństwo, skoro biorąc część za całość, wstydliwość uważa za jedyną prawie siłę etyczną w człowieku. Widać, że u swoich rodaków nie dopatrzył się innych praw natury, jak n. p.: nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

Ewangelja zapisała jeszcze jeden szczegół, t. j. że, zdaje się przez litość, podano Chrystusowi wino, które służyć miało do odurzenia konającego; Chrystus skosztował, lecz pić nie chciał.

Trafia się, że przez źle zrozumianą litość, rodzina prosi lekarza, by zadał leki odurzające, które zmniejszają boleść, lecz roznamiętniają, odejmując poczytalność, co nie jest dobrem przygotowaniem do stawienia się przed sądem Bożym. Najlepiej więc nie przyjmować takich lekarstw (ani ich nie zapisywać, o ile upajają lub rozpalają), lecz spoglądać na Ukrzyżowanego, którego wizerunek dopiero po śmierci podają w ręce zmarłego, kiedy na zwłoki działać już nie może.

STACJA XI.

Procesja posuwa się ku ołtarzowi, który przedstawia przybicie do krzyża.

Na tem więc miejscu położono na ziemi krzyż i na nim rozciągnięto skatowane już i przez srogie biczowanie poszarpane ciało Chrystusa, który dobrowolnie położył Swoje ramiona na ramionach krzyża. Zaczęto je przybijać ogromnymi gwoździami, a następnie nogi, każdą z osobna (opinja, utrzymująca, iż nogi jednym tylko gwoździem były przebite, przeciwna jest tradycji i zwyczajom rzymskim). Ci, którzy doznali tego bólu, wkrótce skonali i jękami tylko przeraźliwymi świadectwo o nim dawali, a nikt się nie dziwi, jeżeli Cicero ukrzyżowanie nazywa: crudelissimum teterrimumque supplicium.

Tuś na tem miejscu raczył wieczny Panie!
Krew Swą przelewać, tuś raczył omdlewać.
A ja o grzeszny, teraz patrząc na nie
Niegodnem okiem, nie mam łez wylewać?
O wielka złości, o zapamiętanie!
Czegóż się więcej po tobie spodziewać
Kamienne serce, jeśli się nie ruszysz,
Jeśli się teraz od żalu nie kruszysz.

(*Tasso Jerozolima Wyzwolona*).

STACJA XII.

Procesja opuszcza kaplicę łacińską, a przechodzi do greckiej, posiadającej miejsce, oznaczone otworem, w którym utkwiono krzyż z przybitym doń Chrystusem.

Dokonywa się krwawa ofiara przebłagania, której bezkrwawa pamiątka odbywać się będzie na całej ziemi, aż do skończenia świata.

Nad głową Skazańca przytwierdzono tablicę z napisem, opiewającym przestępstwo jego. Piłat nie mógł znaleść innego, jak to, co Jezusa oskarżono, iż się mienił królem.

Żydzi zrozumieli wyrządoną im obelgę, lecz napróżno silili się, aby na krzyżu napisano raczej iż Jezus Nazareński powiadał, że jest królem żydowskim. Z tem większą zawziętością zaczęli szydzić z umierającego.

— Inszych zachował, sam siebie zachować nie może; jeśli jest Chrystus, Syn Boży, król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża.

— Ojcze, odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią.

Oto odpowiedź i prośba, która niezmierzonem miłosierdziem obejmuje cały świat chrześcijański, chociaż pozorni Chrześcijanie ani zrozumieć, ani powtarzać jej nie chcą.

Błagając Zbawiciela o miłosierdzie nad Polską, przypomniałem sobie, że między patronami Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego znajduje się dobry łotr, który szczerem nawróceniem się na krzyżu obok Jezusa, pierwszy skorzystał z Odkupienia, lecz wprzódy wyznał, że zasłużył na odbieraną karę.

Historycy nasi ułatwiają nam nabycie podobnego uczucia, a tem samem usprawiedliwiają Opatrzność Boską nad dziejami za opuszczenie nas. Konsekwentnie z tem przekonaniem historycznem, nie możemy oświadczać Bogu, że usta nasze Mu bluźnią. Tą drogą Opatrzności nie pozyskamy, ani się nie zjednoczymy i wiary nie ocucim znów.

Na Golgocie jest źródło wiary naszej i całego religijnego życia, które stąd czerpie żywotne soki swoje. Płaszczyk wyznaniowy, wzięty przez koncesję, a nie z przekonania, nie wystarczy ani dla jednostki, ani dla narodu.

Zanim jednostki dostąpią odpuszczenia grzechów w Sakramencie Pokuty, a tem samem i Polska otrzyma rozgrzeszenie i zbawienie, musimy, jak ów dobry łotr Dyzmas, żałować i wyznać szczerze grzechy nasze przed Ukrzyżowanym Zbawicielem. Jeżeli On wyroku kapłana nie potwierdzi, niepocieszeni zostaniemy. Krew najświętsza, wylana za nas będzie daremną.

U nóg przebitych Twoich
Tu kres złości moich. *Ks. J. S.*

---

*) W Akwisgranie pokazują między wielkiemi relikwjami perisonium, t. j. grube płótno trójkątne, krwią zbroczone, które opasywać miało Zbawiciela na krzyżu.

Z KRAJU.

Tarnów 10 października.

Poseł Winkowski przed wyborcami. — Jego odwaga i „system polityczny“. — Sprawozdanie z sejmiku.

(*Erbe*). Dr Winkowski, poseł z tarnowskiej kurji powszechnej, już od dłuższego czasu wymykał się

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

171 (Ciąg dalszy).

Dziennik szwajcarski podnosił w przesadnych pochwałach, że pani Lecount już obecnie majątek swój testamentem na dobroczynne cele przeznaczyła, jednę połowę na „fundację Lecompta“ dla biednych studentów uniwersytetu w Genewie, drugą na cele wychowania i wykształcenia w Zurychu osierociałych dziewcząt, których przeznaczeniem była służba prywatna.

Czasopismo to winszowało Zurychowi owego wzoru cnoty obywatelskiej, z jaką Wilhelma Tella ledwo można było porównać.

Rozpoczął się trzeci tydzień, a Magdalena jednego kroku naprzód w kierunku swego odkrycia nie uczyniła.

Od starego Mazeya dowiedziała się, że admirał podczas zimy i wiosny zamieszkiwać zwykł północne skrzydło, w lecie zaś i w jesieni zajmuje wschodnią stronę domu, zwróconą ku ogrodowi.

Ponieważ dochody admirała nie zezwalały na zamieszkanie całego zamku, więc też i odpowiedni podział mieszkania był rzeczą bardzo pożądaną. Od czasu do czasu, w zimie, czy w lecie, starał się admirał, jak jego służący opowiadał, o polepszenie stanu niezamieszkałych przestrzeni i osobiście przekonywał się o wyglądzie mebli, obrazów, książek itd.

Przy takiej sposobności w lecie, czy w zimie, rozpalano wówczas w sali bankietowej wielki, jasny ogień i napełniano wielki trójnóg węglami, aby przestrzeń tę, o ile możności ogrzać. Następnie zamykano znowu pokoje i „północny przejazd“ oddawano na pastwę zimna i wilgoci.

Ostatnia tego rodzaju rewizja odbyła się kilka dni temu i stosownie do tego można było rachować, że admirał jeszcze przez cztery tygodnie lub, gdyby było zimno, nawet przez cztery miesiące północne skrzydło zamieszkiwać będzie.

Mimo, iż to były rzeczy małej wagi, miały one dla Magdaleny wielkie znaczenie, dowodziły bowiem, że szukany list znajdować się musi w którymś z pokojów północnego skrzydła.

Ale w którym pokoju?

Między czterema w czasie dnia przez admirała zamieszkałymi pokojami — pokojem jadalnym, porannym, wizytowym i bibljoteką — największe prawdopodobieństwo przemawiało za tym ostatnim. Tam stał stół z zamkniętemi szufladami, piękna włoska szafka z zamkniętemi drzwiami i pięć zamkniętych etażerek pod pułkami na książki. Ale i w innych pokojach znajdowały się podobne skrytki i w nich mogły być przechowywane papiery.

Widziała kilka razy, jak admirał w jednym, albo w drugim pokoju prędko zamykał szufladę, gdy wchodziła; często wówczas wyglądał, jakby zgniewany, że mu przeszkodzono; biegał z swojemi kluczykami z jednego pokoju do drugiego i gwałtownie obracał w zamkach.

Wszystko to nie oznaczało nic innego, jak, że stary człowiek, niespokojnego temperamentu, nie miał nic do czynienia i szukał zatrudnienia; mogło to jednak także być oznaką, że go gniecie jakaś tajemnica.

Z kluczykami swymi obchodził się admirał, jak Magdalena zaraz w pierwszych dniach zauważyła, bardzo ostrożnie; zamykał je starannie, nie zawsze jednak w tem samem miejscu. Wydostać coś z tej jego tajemnicy, było rzeczą całkiem niemożebną.

Najmniejsze usiłowanie Magdaleny, którą zresztą bardzo lubił, gdy chciała wyjść z swej pozycji, unicestwiał stary jegomość żartami i dobrym humorem, — ale stanowczo i decydująco.

W ten sposób minął czas, nadszedł już czwarty tydzień, a Magdalena nie zrobiła jeszcze żadnego odkrycia. Wieczór po wieczorze spozierała z coraz to większą beznadziejnością na każdy stracony daremnie dzień. Jedyną odmianą monotonnego życia w St. Crux, były charakterystyczne ucieczki starego Mazeya i psów.

Zdarzało się mianowicie od czasu do czasu, że naturalna dzikość Brutusa i Cassiusza, wychodziła na jaw. Uregulowany sposób życia, delikatne ragout, godziny trawienia przy kominku, traciły wszelki urok dla zwierząt i opuszczały one wówczas w niewdzięczny sposób dom, aby po za nim szukać rozrywki i awantur. Przy takich okazjach zwyczajna rozmowa poobiedna między Mazeyem, a jego panem, przybierała nieco odmienny charakter.

Po zwykłych codziennych frazesach: — „Boże błogosław królowej, Mazeyu!“ — i — „Jaki tam wiatr, Mazeyu?“ — następowało pytanie: — „A gdzież są psy, Mazeyu?“

— Uciekły, proszę łaski pana, przeklęte bestje — była regularna odpowiedź.

Wówczas wzdychał admirał i kiwał głową tak poważnie, jakby Brutus i Cassiusz byli jego synami i nie posiadali dla niego żadnego poszanowania, ani respektu. — Po dwóch lub trzech dniach psy znowu przybiegały, schudzone, brudne i bardzo zawstydzone.

Przez przeciąg dnia następnego pozostawały w niełasce. Potem je czyszczono i napowrót przyjmowano do pokoi.

Ale i Mazey podlegał podobnym zmianom. Zwykł on był wówczas znikać po południu i wracać wieczorem tak pijany, jak tylko wódka starego człowieka upić może. Mimo jednak, iż się jego stare nogi chwiały, a oczy podwójnie widziały, to nie odmawiały mu wcale posłuszeństwa w drodze do domu. A gdy jego towarzysze domowi uparcie utrzymywali, że on jest pijany, Mazey odpierał takie obwinienia z oburzeniem.

Ba, nawet sam przed sobą tego nie wyznał, jeżeli nie zrobił próby.

(Ciąg dalszy nastąpi)

swym wyborcom, zwlekając ze złożeniem sprawozdania poselskiego. Natomiast gdzieindziej po za Tarnowem, po wsiach i mieścinach myszkował w najlepsze, tumaniąc ten biedny lud, co się znów zwało w *Kurjerze lwowskim* i *Przyjacielu ludu* składaniem sprawozdania poselskiego. Ale Tarnowa unikał, bo dobrze wiedział, że stając tutaj przed wyborcami, będzie pędzony przez rózgi opinji publicznej, *alias* swych wyborców. Od czasu do czasu mieliśmy tylko sposobność, oraz i przyjemność widywać sławetnego pana posła, jak w zaciszu prywatnego życia chadzał po ulicach Tarnowa i melancholji pełen, dumał nad § 14, z lubością wzdychając do owych błogich czasów, kiedy to tłuczono po pulpitach i rozbijano rozmaite sprzęty w parlamencie wiedeńskim, wyjąc i drąc się nieludzko, jak stado dzikich zwierząt w menażerji. Za to wszystko jednak inkasowało się szeleszczącą monetę i to, na kupę razem wziąwszy, zwało się pracą dla dobra ludu.

„Die schönen Tage von Aranjuez sind schon vorüber“ — tak biadał prawdopodobnie w duszy sławetny poseł z kurji powszechnej okręgu tarnowskiego i chadzał melancholji pełen po ulicach naszego grodu. Aliści wszystko na świecie ma swój koniec — powiedział jakiś mędrzec. Nie przypominam sobie na razie który, mogę jednak z całą pewnością zaręczyć, że nie z *Kurjera lwowskiego* ani z *Przyjaciela ludu*. Tak więc i melancholji p. Winkowskiego dobiegł kres, skoro hr. Thun podał się do dymisji, a ministerstwo Clary-Körber zaciemniało na horyzoncie austrjackim. I stała się rzecz przeciwna, albowiem zdumieni wyborcy tarnowscy dowiedzieli się via Lwów w sobotę ubiegłą, że p. Winkowski będzie składał sprawozdanie poselskie w niedzielę d. 8 b. m. w sali „Sokoła“ tarnowskiego. Kręcono głową powszechnie, czy to nie zakrawa na prostą mistyfikację, atoli afisze rozlepione gdzieniegdzie po ulicach Tarnowa przed południem w niedzielę potwierdziły tę wiadomość. Z tego wszystkiego, jak na dłoni wynikało, że zwołującemu sejmik relacyjny zależało najbardziej na tem, ażeby jak najmniej wyborców o tem wiedziało.

Na wyznaczony czas, t. j. na pierwszą godzinę po południu przyszło do „Sokoła“ zaledwo kilkunastu wyborców. A trzeba także dodać dla ścisłości, że to była pora obiadowa, dalej niedziela, a dalej jeszcze niepogoda, ta jednak, rzecz jasna, nie z winy p. Winkowskiego. Ale, jak to mówią doświadczeni i starzy ludziska: czego się człowiek najwięcej obawia, tego uniknąć nie zdoła. Ci, którzy według p. Winkowskiego zupełnie nie byli pożądani, zjawili się, jak to mówią, na złość. Przyszło bowiem kilku księży, znanych z działalności publicznej piórem i słowem. A są to mężowie, którzy nienawidzą wszelkich podstępów i machinacyj, a walczą li tylko bronią prawdy i gdzie tylko mogą, tam bez litości demaskują lisów farbowanych.

Ale wróćmy do tego sejmiku relacyjnego, tak skrzętnie obmyślanego, który wcale wesoło się zaczął, a tak żałosny epilog miał. Pierwsza godzina minęła dawno, druga dochodziła, a zgromadzeni czekają a czekają w sali, a deszcz pada a pada na polu. Powoli poczyna się sala zapełniać wyborcami z inteligencji, warstw mieszczańskich i robotniczych. Tych ostatnich było najwięcej. Wchodzi jakiś starowina i i nuż dziękować na wsze strony: Niech Pan Bóg da panom zdrowie, żeście ludzi pospraszali do takiej pięknej sali. Na polu słota, szkoda psa wygnać, więc dobrze, że choć człek schroni się tutaj. I chodził poczciwina od jednego do drugiego, dziękując i częstując tabaką równocześnie. Tak więc zażywaliśmy tabakę, potem kichali, życząc sobie zdrowia, no i czekaliśmy rychło deszcz przestanie padać, aby wrócić do domu, albo też doczekać się zagajenia sejmiku.

O 2 godzinie zagaił nareszcie p. Winkowski sejmik relacyjny, uprosiwszy p. Kornickiego, radcę szkolnego i profesora tutejszego gimnazjum na przewodniczącego, a na sekretarza p. Maciaszka, dyrektora krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Ze strony rządu był p. komisarz Wolaniecki.

Poczem rozpoczął swój wywód p. Winkowski. Mowca to wcale nieszczególny, gdyż co chwila stawał, jakby szukając odpowiednich zwrotów wysłowienia. Wogóle całe jego sprawozdanie poselskie zakrawało więcej na pogawędkę w gronie przyjaciół, niż na przemówienie publiczne. Przedstawiwszy sytuację, jaka była w Austrji z chwilą objęcia rządów przez hr. Badeniego, następnie ukształtowanie się stronnictw w parlamencie, zaznaczył, że początkowo Młodoczesi stanęli w opozycji do rządu. Dopiero podczas debaty galicyjskiej w Radzie państwa 1897 r., nastąpił widoczny zwrot w polityce młodoczechów na stronę rządową. Kupił ich hr. Badeni za cenę rozporządzeń językowych. (Głosy: Oho! Wymierzył im sprawiedliwość!) Na uwagę zasługuje szczegół, że Wolf był podczas wyborów do Rady państwa kandydatem rządu, bo tylko dzięki poparciu rządu został wybrany. Zaś pow[illegible] całego zabagnienia, jakie do tej chwili w Austrji istnieje, była sprawa posła Szajera. (Ogólny śmiech w sali. Głosy: Genjalne odkrycie!) Tutaj widocznie znać było, że p. Winkowski poczyna tracić rezon. Ociera pot z czoła, waha się, pije wodę, chwila wyczekiwania. W dalszym ciągu omawiając stosunki na prawicy, rzekł, że pod maską idei słowiańskiej kryje się kierunek feudalno-reakcyjny. (Głośne szemranie i okrzyki oburzenia). P. Winkowski powołuje się na dra Rutowskiego, który słusznie nazwał ideę słowiańską moskalofilizmem. (Głośne okrzyki oburzenia). Zmięszany p. Winkowski staje nagle, nie wiedząc, co począć.

P. Winkowski: Wybaczcie panowie, ale zasłabłem nagle...

Głosy: Co panu jest? Czego się pan boisz?

P. Winkowski: Zasłabłem nagle, to jest, właściwie krew mi uderza do głowy...

P. Winkowski siada. Zgromadzeni spoglądają po sobie, robiąc nieme znaki porozumienia.

Ks. dr Żyguliński prosi w kwestji formalnej o głos. Po otrzymaniu takowego, poczyna: Ponieważ pan poseł nagle zasłabł, przeto niech sobie chwilę odpocznie i przyjdzie do siebie. My tymczasem przeprowadzimy dyskusję nad tem, cośmy od niego usłyszeli. Poczem wśród oklasków, które się zewsząd sypały, poddał krytyce jego postępowanie w parlamencie. Przypomniał rządy Metternicha przed r. 1848, kiedy to germanizowano Słowian w Austrji, posługując się zasadą: *Divide et impera.* Chcąc Słowian zniemczyć, z tego powodu jątrzono Słowian i szczuto jednych na drugich.

Takiej samej metody używali także liberalni centraliści względem Słowian po zaprowadzeniu konstytucji. W końcu dosadnie przenicowawszy utylitarną politykę Winkowskiego, wyrzekł: Co do mnie, to ubliżałoby mi w wysokim stopniu, gdybym opuścił własnych braci w tak krytycznej chwili, jaka była podczas pamiętnego głosowania nad postawieniem w stan oskarżenia gabinetu hr. Badeniego, za wydanie rozporządzeń językowych. (Huczne oklaski).

P. Winkowski, słysząc takie słowa prawdy, zrywa się nagle i niezręcznie stara się usprawiedliwić swe postępowanie, a raczej głosowanie z Niemcami.

Ks. dr Żyguliński w powtórnem przemówieniu zaznaczył, że p. Winkowski wcale nie starał się pracować dla tych warstw robotniczych, które go mandatem poselskim obdarowały. W końcu oświadczył, że nie zamierza stawiać żadnej rezolucji, odnośnie do jego postępowania w Radzie państwa, tylko wypowiedział to, co uważał za zgodne z prawdą i pożyteczne.

P. Winkowski replikował, że Koło polskie, mając taki decydujący wpływ na sprawy państwa, zupełnie nic nie zdziałało dla dobra kraju. Najlepszy dowód, że przeszkodziło uchwaleniu prawa o przymusie asekuracyjnym w Radzie państwa, chcąc takowe przeforsować w Sejmie, celem oddania przymusowego asekurowania gmin Florjance.

Dalej przemawiał ks. dr Dutkiewicz, który bardzo surowej krytyce poddał zachowanie się p. Winkowskiego w parlamencie. Jest 16 miljonów Słowian, a taką olbrzymią liczbę mieszkańców w Austrji pragnie mniejszość niemiecka uciskać. Haniebne to jest, że znalazł się poseł polski, który tę mniejszość niemiecką popiera, głosując z nią. Wskazał na rozpaczliwą walkę, jaka się toczy w Poznańskiem, gdzie bracia nasi walczą o każdą piędź ziemi polskiej, o każde słowo polskie z hakatystami. Coby p. Winkowski powiedział, gdyby jakiś Czech pochwalił postępowanie rządu pruskiego względem Polaków? Złotemi głoskami zapisało się nazwisko hr. Badeniego na kartach historji austrjackiej, że wydał rozporządzenia językowe, sprawiedliwe dla Czechów. (Grzmot oklasków). I na Polaków spada z tego powodu wielki zaszczyt, że znalazł się minister Polak, który Czechom wymierzył sprawiedliwość. (Ponowne oklaski).

P. Winkowski odpowiada, że teraz punkt ciężkości stanowczo się przechylił na lewo, ponieważ sfery najwyższe zadecydowały tak. Solidarność słowiańską nazwał mrzonką. (Gwałtowne okrzyki oburzenia). Poczem przemawiał ks. dr Szczeklik.

Przemówienie jego nacechowane było wielką siłą argumentacji, spokoju i rozwagi. Mówił, że nie należy do wielkich zwolenników hr. Badeniego, jednak trudno mu odmówić przymiotów prawdziwego i wytrawnego męża stanu, bo chciał w Austrji zaprowadzić politykę sprawiedliwą, dając Słowianom to, co im się prawnie należy. Pod żadnym warunkiem nie może się pogodzić z tem, ażeby Koło polskie w czambuł potępiać, gdyż zasiadają w niem przeważnie mężowie, którzy posiwieli w służbie publicznej i nie małe zasługi położyli względem kraju. „A teraz — mówił dalej ks. dr Szczeklik — pytam się pana posła, niech mi tak z ręką na sercu powie, czy nie zasiadają po prawicy mężowie, którzy niezłomnie wyznają zasady demokratyczne. Dlaczegóż więc mówi p. Winkowski, że na prawicy, to sami feudali i reakcjonariusze. A czy między Niemcami nie ma takich, którzy pragną dać Słowianom to, co im się prawnie należy. Wszak klub Niemców katolików do tego zmierza, choć na niego gromy rzucają liberali i żydzi niemieccy z lewicy, nie mówiąc już o Schönererze i Wolfie. Pomiędzy Niemcami katolikami są przecież tacy, jak Ebenhoch, Kathrein i Fuchs, którzy popierają sprawiedliwe żądania Słowian.

P. Winkowski ironicznie: A Lueger?

Ks. dr Szczeklik: Niestety, szkoda, ze mąż tego pokroju, co Lueger zląkł się szowinistów. Ale temu winna tak zwana Gemeinbürgschaft. Dalej powiedział, że prawica wiele dobrego zdziałała, stanowiąc szereg praw, które wielce się przyczyniły do polepszenia bytu klas upośledzonych. Przeciwnie, na lewicy zasiadają liberali, którzy robotnika uważają, jako maszynę. (Huczne oklaski). Starają się z niego wycisnąć jak najwięcej, wyzyskując go bez litości. (Ponowne huczne oklaski). Nie rozumie więc, jak można z nimi sojusz zawierać, albo iść razem z nimi. Tak samo postępowali w polityce, uciskając narodowości słowiańskie. Nasz kraj dobrze pamięta germanizację, bo jeszcze dzisiaj ślady tejże widać u nas, mianowicie kolonje niemieckie i protestanckie n. p. w sądeckiem i mieleckiem. Pod koniec swego przemówienia zwrócił się ks. dr Szczeklik z serdecznem wezwaniem do p. Winkowskiego, ażeby nie kierował się stronniczą zawiścią, tylko, żeby pracował dla dobra tych klas upośledzonych, które go posłem obrały.

Poseł Winkowski stracił wtedy zimną krew, począł krzyczeć, że pragnie pracować dla dobra społeczeństwa, ale temu stoją na przeszkodzie Stańczycy. Hr. Badeni wiele złego zrobił, tolerował nawet kradzieże grosza publicznego w Kasie Oszczędności we Lwowie. (Powstaje okropny hałas).

Okrzyki gwałtowne: To liberalni okradli Kasę Oszczędności we Lwowie!

W tem, jak deus ex machina, zjawia się poseł Stapiński i pragnie mówić. Powstaje z tego powodu wielka wrzawa, najbliżej stojący koło p. Stapińskiego, formalnie zabraniają mu mówić.

Zewsząd gwałtowne okrzyki: Precz! Wynoś się pan stąd!

P. Stapiński rzuca się, czerwony jak burak. Wskutek nieustannej wrzawy p. komisarz Wolanieski rozwiązuje o godzinie wpół do 4-tej zgromadzenie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 11 października.

Skarga spotwarzonej dziewczyny przeciw żydowskiemu giełdziarzowi. — Samobójstwo dziewczyny. — Tittinger przed sądem. — Brutalność żydowska. — Wyrok. — Morderstwo z rozpusty. — Statystyka Izby deputowanych.

Niektórzy z Wiedeńczyków mają jeszcze świeżo w pamięci dzień 18 sierpnia roku bieżącego, w którym na Neulerchenfeldstrasse rozegrała się pełna grozy scena. Córka zamieszkałej tamże pod nr. 62 wdowy, Katarzyny Wychnalek, imieniem Gizela, rzuciła się była tegoż dnia na bruk uliczny, z okna trzeciego piętra. Samobójczyni szczęśliwym trafem nie zabiła się, lecz szalony ten krok przyprawił ją o długie i dotkliwe cierpienie. Pośród częstych tego rodzaju wypadków, nie wspomniałbym obszerniej o tem właśnie samobójstwie, jednakże wysoce tragiczne okoliczności, których ofiarą padła owa nieszczęśliwa, a uczciwa dziewczyna, są tego rodzaju, że zamilczeć o nich niepodobna.

Gisela Wychnalek jest jedną z licznych ofiar arogancji i bezczelności żydowskiej, a do samobójstwa popchęło ją obrażone uczucie własnej godności. Od dnia siódmego do szesnastego sierpnia, służyła Gisela Wychnalek za pokojową w domu bogatego żyda, giełdziarza Salomona Tittingera. Opuściwszy dobrowolnie służbę żydowską z powodu niechlujstwa i brudów, jakie w domu Tittingiera stale panowały, oskarżona następnie przez swego żydowskiego chlebodawcę o kradzież i zagrożona aresztowaniem, sługa biedna w przystępie nieopisanego umysłowego wzburzenia, targnęła się na własne swe życie.

Jeszcze do dziś dnia po tym skoku fatalnym nie powróciła ona zupełnie do zdrowia, jakkolwiek obok złamania obydwóch nóg, wewnętrzne obrażenia nie są zbyt ciężkie. Wszelako matka pokrzywdzonej niegodnie dziewczyny nie czekała na jej wyzdrowienie i pozwała żydowskiego łotra, który stał się przyczyną jej nieszczęścia, do odpowiedzialności sądowej.

Wczoraj odbyła się przeciw oskarżonemu żydowi Tittingerowi rozprawa przed trybunałem karnym Josefstadtu.

Jak stwierdza obszerny akt oskarżenia, Gizela Wychnalek miała zaraz opuścić brudną żydowską służbę, lecz po długich namowach dała się nakłonić i pozostała u Tittingerów, dopókiby się nie znalazła inna służąca na jej miejsce. Skoro wreszcie w [illegible] 16 sierpnia to nastąpiło, dziewczyna zażądała [illegible] tu książki służbowej, jednakże [illegible] oświadczył jej, że książeczka znajduje się u jego żony, a ta jest do tego stopnia nerwową (?), że lęka się, aby nie uniosła się zbytecznie, gdyby od niej odebrał książkę natychmiast, lecz że sam ją odniesie Wychnalkowej nazajutrz do jej własnego pomieszkania. Tak się też stało. Tittinger zjawił się w dniu 17 sierpnia w mie-

szaniu wdowy Wychnalek, ale w towarzystwie jakiegoś drugiego mężczyzny, jako ajenta policyjnego i oświadczył, że żonie jego zginęło wiele przedmiotów. Gizela Wychnalek musiała je skraść. Nieszczęśliwa dziewczyna, nie poczuwając się do żadnej winy, nadaremnie jęła się tłomaczyć, że nie przywłaszczyła sobie niczego w domu żydowskim. Tittinger okazał się nieubłaganym i natychmiast przystąpił z pomocą rzekomego detektywa do rewizji mieszkania obydwóch kobiet. Obydwaj przetrząsnęli następnie wszystko, szukając w najdrobniejszych zakątkach, a nie znalazłszy nic oddalili się, przyczem Tittinger oświadczył jeszcze przestraszonej dziewczynie, że jeśli do dnia następnego, nie przyzna się do swej winy i nie zwróci skradzionych przedmiotów, rozkaże ją natychmiast aresztować.

Po tej brutalnej scenie Gizela Wychnalek poczęła wpadać w stan coraz to gwałtowniejszego wzburzenia umysłowego, aż wreszcie w najwyższym paroksyzmie trwogi rzuciła się z okna domu na ulicę.

Po długiej rozprawie, sędzia dr v. Engel zasądził żyda Tittingera na 14-dniowy areszt, przyczem, jako okoliczności szczególnie obciążające dla oskarżonego, podniesiono złą wolę i karygodną lekkomyślność z jaką Tittinger rzucił podejrzenie na biedną i uczciwą dziewczynę.

Z Linzu donoszą o świeżo spełnionem tamże morderstwie z rozpusty. W pobliżu góry Pöstling ludzie idący do miasta znaleźli zwłoki 60-letniej Róży Handum, służącej z posterunku żandarmów w Gramastetten. Zamordowana staruszka leżała z rozkrzyżowanemi rękoma i straszliwą raną w brzuchu. Wszystkie poszlaki zdają się wskazywać, że spełniono i tutaj morderstwo z rozpusty. Jest to już czwarta z kolei zbrodnia tego rodzaju w tych okolicach w kilku ostatnich latach.

Izba poselska liczy obecnie 425 członków; 5 mandatów jest opróżnionych: (2 polskie, 2 niemieckiego związku, 1 katolicki). Do zorganizowanej prawicy należą: Czesi 63, czescy wielcy właściele 19, Koło polskie 56, związek chrześcijańsko-słowiański 34, katolicka partja ludowa 27, centrum 6, Rumuni 5 — razem 210.

Do niej są zbliżeni: polscy chrześć. ludowcy 7, polscy liberalni ludowcy 4, Serbowie 2, morawskie centrum 3, dzicy Rusini 4, dzicy konserwatyści 5— razem 25.

Do zorganizowania lewicy należą: wolny związek niemiecki 8, wiernokonstytucyjni wielcy właściciele 28, niemiecka partja postępowa 34, niemieckie stronnictwo ludowe 40, antysemici 29 — razem 139.

Do lewicy są zbliżeni: grupa Schönerera 8, demokraci 3, dziki antysemita 1, Włosi 19, socjaliści 15 — razem 46.

Prawica z małemi grupami liczy zatem 236 mandatów — lewica i reszta opozycji tylko 185.

Gdyby Koło polskie i niemiecko-katolicka partja — wywodzi *Politik* — połączyły się z lewicą, w takim razie, doliczając do niej dzikich, Schönererowców, demokratów, centrum i morawskich większych właścicieli, powstałaby w parlamencie grupa, obejmująca 248 posłów, podczas gdy cała opozycja złożona z Czechów, południowych Słowian, 11 polskich secesjonistów i socjalistów, liczyłaby tylko 153 mandatów.

Rozbierając wewnętrzy skład tej dziwacznej kombinacji, dochodzi *Politik* do wniosku, że ta większość właściwie nigdy nie była większością i że wogóle w Austrji nie można rządzić przeciwko Czechom. *Swój.*

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 3 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

KRONIKA.

Kraków, 13 października.

Kalendarz kościelny. W piątek Edwarda, króla, wyznawcy; w sobotę Kaliksta, Papieża i Fortuny, panny; w niedzielę Jadwigi i Teresy. panien.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 1, zachód przypada o godz 4 minut 51, długość dnia godzin 10 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 13 października o godzinie 7 rano barometr 737 2 termometr + 4 2 C. wilgotność 88%, wiatr zachodni. 3.

Repertuar teatru miejskiego.

W Piątek, dnia 13 października: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 14 października: **„Jan Kochanowski“**, obraz z XVI wieku, według Tańskiej napisała Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę o godzinie wpół do trzeciej: **„Kościuszko pod Racławicami“**; o godzinie 7: **„Jan Kochanowski“** obraz z XVI wieku.

Z Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj, w czwartek, prezydent miasta p. Friedlein o godzinie 5 minut 45 przy drzwiach zamkniętych.

Po załatwieniu pokrycia bieżących wydatków na wodociągi, prezydent zarządził posiedzenie jawne, poświęcając na wstępie dłuższe wspomnienie pamięci zmarłego w d. 18 września hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Mowy tej wysłuchała Rada stojąc.

Oto treść tego przemówienia: „Podobało się Wszechmocnemu dotknąć w dniu 18 września najboleśniejszym ciosem nietylko czcigodną rodzinę, ale naród cały, przecinając pasmo 75 letniego żywota hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Są ludzie, których życie wspólną staje się własnością, którzy pracą, działaniem swem wskazują społeczeństwu drogę do pożądanego celu. Takim mężem, który z poświęceniem mienia, pracy całego żywota, a pewnie i zdrowia, dla kraju pracował i drogę do jego podniesienia wskazywał, był zmarły.

„Staranne wykształcenie domowe, pod okiem rodzicielskiem, a następnie studja na Uniwersytecie, wpoiły w niego miłość dla wszystkiego, co ojczyste, piękne i wzniosłe i wychowały na gorącego miłośnika nauk przyrodniczych i przyrody ziemi ojczystej. Był też powołany do Izby panów, a w roku 1876 mianowany marszałkiem krajowym, którą to godność z niechęcią przyjąwszy, złożył już w roku 1878.

„Przyzwyczajony bowiem żyć wśród przyrody, w której wszystko na jedną, cudownie zgodną całość się składa, nie mogło serce jego znaleść zadowolenia w tem życiu publicznem, gdzie niechęci, zawiści i nieznaski, często osobistej natury, codziennem są zjawiskiem i paraliżują skuteczną działalność dla dobra narodu.

„Wrócił też do ulubionych studjów i zajęć, których owocem jest wielkim kosztem, trudem i nakładem pracy zebrane Muzeum przyrodnicze i etnograficzne krajowe, obejmujące cały świat zwierzęcy, roślinny i kopalny, znajdujący się na obszarze ojczyzny naszej i wszystko to, co cechuje ubiór, zwyczaje i zajęcie ludu polskiego. Rozumiał to bowiem zmarły dobrze, że chcąc skutecznie zarządzać krajem, trzeba znać dobrze to wszystko, co na nim żyje, rośnie i co w sobie zawiera calizna, na której naród się osiedlił. Aby dać poznać swoim i obcym, w co kraj nasz obfituje i co przemysł krajowy, choć nie rozwinięty należycie, już dziś dać może, organizował wystawę przemysłową w r. 1878, a dbając o dalszy jego rozwój, był gorliwym członkiem komisji przemysłowej krajowej. Pragnąc przysporzyć krajowi pracowników na polu nauki i sztuki, podał licznem zastępowi młodzieży pomocną rękę do wykształcenia się, a pracujących na polu krajoznawstwa hojnie popierał funduszami. Ujmująca uprzejmość, szczerość i gorące zamiłowanie w służeniu krajowi, pociągały wszystkich do jego osoby i zagrzewały do gorliwej pracy w celach, do których dążył.

„Żal z powodu zgonu tego męża, który tak niespożyte dla narodu położył zasługi, ogarnął kraj cały. Pamięć jego imienia do najpóźniejszej przejdzie potomności, a nieoceniona wartość daru, uczynionego narodowi wzrastać będzie w miarę wzrostu i rozwoju w Polsce nauk przyrodniczych, tej podstawy przemysłu i dobrobytu każdego kraju.

„Cześć pamięci znakomitego obywatela i miłującego ojczyznę syna!“

Z porządku dziennego naczelnik wydziału rachunkowego p. Goetze przedstawił wniosek sekcji skarbowej o udzielenie z funduszów miejskich dalszego kredytu w wysokości 300.000 złr. na pokrycie bieżących wydatków przy budowie wodociągu, która to kwota po zrealizowaniu pożyczki na wodociągi, ma być zwrócona odnośnym funduszom wraz z przypadającym procentem.

Prezydent w sprawie zaciągnięcia pożyczek odpowiada mowcom z ostatniego posiedzenia, wykazując szereg odbytych posiedzeń, oraz poczynionych starań o posunięcie sprawy w Wydziale krajowym, w ministerjum i w instytucjach finansowych, a zarazem wyjaśnia, że gdyby nie upadek gabinetu, sprawa byłaby jeszcze przed 1 października b. r. załatwiona. Wiceprezydent dr Pieniążek popiera zdanie prezydenta, wspominając o ważnym telegramie, dotyczącym tej sprawy, a otrzymanym właśnie od wybitnej osobistości. Rada po tych wyjaśnieniach wniosek uchwaliła.

Wnioski subwencyjne na wniosek prof. dra Lea przekazano komisji budżetowej do możliwego uwzględnienia w budżecie na rok 1900.

Następnie przyjęto wniosek sekcji szkolnej, udzielający 800 złr. na zakupno książek na nagrody dla najpilniejszych uczni i uczennic szkół miejskich.

Dalej przyjęto wnioski z dnia 14 lipca b. r. w sprawie organizacji kursów handlowych przy szkole wydziałowej im. św. Scholastyki.

R. m. prof. dr Kasparek przedstawia wniosek sekcji szkolnej: „Orzeczenie organizacyjne szkoły wydziałowej żeńskiej, św. Scholastyki w Krakowie, wydane przez Radę szkolną krajową w dniu 29 maja b. r. do l. 6756, przyjmuje Rada miasta do wiadomości i przekazuje sekcji szkolnej do dalszego zarządzenia“. — Wniosek przyjęto z dodatkiem p. Rottera: „i przedstawienia wniosków co do zastrzeżeń w organizacyjnem orzeczeniu co do reformy planów nauk zawartych“. Dalej zatwierdzono wydatek na koszty rautu dla techników polskich i wydatek 3000 złr. na koszty Zjazdu i rautu dziennikarzy słowiańskich, pokryte z funduszów miejskich.

Na wniosek sekcji ekonomicznej Rada wyznaczyła dla postawienia wychodków publicznych następujące miejsca: 1) przy ulicy Dietla przy skrzyżowaniu tejże z ulicą św. Sebastjana; 2) w trójkącie plant pod arsenałem przy ulicy Grodzkiej; 3) na placu Wolnica; 4) na plantach w miejscu przytykającem do wylotu ulicy Zwierzynieckiej; 5) na plantach przy rondlu bramy Florjańskiej; 6) na plantach przy ul. Siennej; 7) na środku ulicy Słowiańskiej na wykonać się mającym skwerze; 8) na skwerze przy ulicy Wolskiej na przeciw gmachu „Sokoła“.

Następnie w uzupełnieniu 1 członka wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa, wybrano p. Władysława Nowackiego 23 głosami na 41 głosujących. W miejsce ustępującego dra Fr. Paszkowskiego, wybrano do komisji gazowej prof. dra Domańskiego. Do komisji administracyjnej wybrano dra Ponikłę i p. Beringera. W końcu przekazała Rada sekcji szkolnej przedstawienie trzech członków, mających się wybrać do Rady szkolnej okręgowej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął prezydent posiedzenie o godzinie 7 wieczorem.

Nabożeństwo żałobne. W sobotę dnia 14 b. m., jako w 82 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odprawione zostanie Nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Panny Marji o godzinie 11 przed południem.

Nabożeństwo. Staraniem woźnych sądów krakowskich odprawione zostało dnia 11 października b. r. o godzinie 7 rano w kościele św. Piotra z powodu przyjścia do skutku regulacji płac sług państwowych uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

P. Minister Chłędowski zaniechał, jak się zdaje, zamiaru podróży do Lwowa i udaje się dziś popołudniowym pociągiem pospiesznym z powrotem do Wiednia. P. minister konferował poufnie w Krakowie z przywódcami i publicystami konserwatywnej partji krakowskiej. O ile rezultat tych konferencyj wpłynął na zaniechanie podróży lwowskiej — o tem wolno się tylko domyślać, oficjalnie bowiem nic o tem nie wiadomo, a zapewniają jedynie, że celem podróży ministra był tylko Kraków, gdzie chciał odwiedzić swoją matkę. Wobec tego nadmienić wypada, że nawet *Wiener Abendpost* półoficjalnie doniosła, że p. Chłędowski jedzie nie do Krakowa, ale do Lwowa.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki prosi usilnie wszystkich członków tego Towarzystwa, by zechcieli jak najliczniej zgromadzić się na wieczorku Kościuszkowskim w sali „Sokoła“, w niedzielę dnia 15 b. m., o godz. 7 wieczorem, oraz, by na uroczystość tę raczyli przywdziać odznaki Towarzystwa.

Wybory do komisyj podatkowych. Kupcy i przemysłowcy chrześcijańscy ponieśli wczoraj dotkliwą porażkę. Przypisać ją trzeba powszechnej apatii i co-

raz powszechniejszemu oddaniu się w niewolę żydowską. Jakże żądać od naszego mieszczaństwa, aby w życiu politycznem stawiło opór żydowskiej wszechwładzy, skoro nie umiało się zdobyć na energję nawet przy tym wyborze, gdzie już wprost bezpośrednio o własną jego kieszeń chodziło! Zaledwie 28-miu znalazło się wyborców, którzy mieli odwagę oddać głosy chrześcijańskim kandydatom, a w ogóle tylko 13 stawiło się osobiście. Prawie połowa wyborców uchyliła się od głosowania. Zwarta, solidarna falanga żydowska przeprowadziła obu kandydatów-żydów, a i na następcę wybrała jednego żyda, zostawiając chrześcijaninowi zaledwie mandat drugiego zastępcy! Tylko tak dalej, a burmistrzem w Krakowie zostanie Seinfeld, do Sejmu zaś i do parlamentu wyślemy Proppera i Hirscha Landaua! A no — *volenti non fit iniuria*! Jak sobie Kraków pościele, tak się wyśpi!

Wynik wczorajszych wyborów przedstawia się, jak następuje:

Wybory w kole I odbyły się od godziny 10—11. Na 27 uprawnionych, głosowało 12 wyborców. Jednomyślnie wybrani zostali członkami komisji pp. 1) Walerjan Stawiarski, właściciel kopalni nafty; 2) Juljusz Siegler d'Eberswald, pełnomocnik dóbr hrabstwa Tenczyńskiego. Zastępcami członków wybrani pp. 1) Wimmer Władysław, właściciel fabryki dachówek w Niepołomicach i 2) Rossknecht Michał, dyrektor browaru w Okocimiu.

Wybory w kole II odbyły się od 11—1. Na 318 uprawnionych, głosowało pisemnie 174, osobiście 13 wyborców, razem 188. Członkami wybrani pp: 1) Falter Józef, kupiec 154 głosami; 2) Landau Hirsch, właściciel młyna, 154 głosami. Po wybranych otrzymali: Anczyc Wacław, właściciel drukarni, 27 głosów; Redyk Wiktor, wł. apteki, 28. Reszta głosów rozstrzelona.

Zastępcami członków komisji wybrani pp. 1) Holzer Izzak z Rzeszowa, 146 głosami; 2) Heller Eugenjusz, właściciel apteki, 151 głosami. Po wybranych otrzymali: Rudolfi Karol, notarjusz, 27 głosów; Krzyżanowski Stanisław, budowniczy, 28 głosów. — Reszta głosów rozstrzelona.

W sprawie wyborów do komisji szacunkowej. Wyborcy, uprawnieni do głosowania przy wyborze członków i zastępców członków komisji szacunkowej, dla wymiaru powszechnego podatku zarobkowego w klasie III i IV, w dniach 16 i 17 października b. r. odbyć się mającym, a na liście wyborczej zamieszczeni, którzy dotychczas kart legitymacyjnych nie otrzymali, mogą je odebrać za zgłoszeniem się osobistem w biurze wydziału II Magistratu, w godzinach urzędowych tj. od 8 rano do 2 po południu. Liczba uprawnionych do głosowania w klasie III wynosi 809, zaś w klasie IV 3510.

Komitet II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich wniósł dzisiaj rekurs przeciwko postanowieniu namiestnictwa, utrzymującemu w mocy zakaz uczestniczenia w Zjeździe dziennikarzy słowiańskich z Węgier. Rekurs opracował adwokat dr Caro.

Z sądu. W czwartek przed trybunałem sędziów przysięgłych, przy drzwiach zamkniętych rozpoczęła się rozprawa przeciw 6 osk. o zbrodnię z §. 125 i 127 u. k.: 1) Stanisław Burza, 30 lat; 2) Jędrzej Niestój, 29 lat, z Woli Batorskiej; 3) Franciszek Wywioł, 20 lat, z Niepołomic; 4) Szymon Rajtarski, 28 lat, z Niepołomic; 5) Michał Wywioł, lat 27, z Niepołomic; 6) Marjanna Maślaniec, lat 34 licząca z Niepołomic. Z tych Burza o zbrodnię z §. 125 u. k., Rajtarski o zbrodnię z §. 127 u. k., Jędrzej Niestój, Franciszek Wywioł, Michał Wywioł i Marjanna Maślaniec o zbrodnię współwiny w zbrodni z §§. 5, 125 i 127 u. k. Trybunałowi przewodniczy radca dr E Schneyder, w asystencji radców dra Chrząszczyńskiego i dra Ujejskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. J. Pstaś. Obronę prowadzą: adwokat krajowy dr Wędrychowski, dr L. Filimowski i dr Tislowitz. Na rzeczoznawców lekarskich powołano: radcę sanitarnego dra J. Zolla i dra Ig. Schaittra. Rozprawa skończy się prawdopodobnie dziś w piątek.

Komisja w sprawie założenia Muzeum historycznego wraz z nowokooptowannymi członkami pp. Adamem Chmielem, drem Stanisławem Tomkowiczem, konserwatorem, Janem Wdowiszewskim, dyr. Muzeum przemysłowego i Teodorem Ziemięckim, kustoszem Muzeum narodowego, ukonstytuowała się w ten sposób, że wybrała ponownie przewodniczącym ks. prał. dra Juljana Bukowskiego, zastępcą tegoż prof. dra Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum akt dawnych, a sekretarzem p. Adama Chmiela, adjunkta archiw. akt. dawnych. Po wysłuchaniu krótkiego sprawozdania prof. dra Krzyżanowskiego z dotychczasowego działania komitetu, powzięto parę uchwał zmierzających do jak najszybszego zrealizowania projektu założenia Muzeum narodowego.

Nowiny teatralne. P. Siemaszkowa odtworzy niedługo rolę tytułową w jednoaktowym dramacie Al. Świętochowskiego „Helvia“, który świeżo został przeznaczony do grania przez dyrekcję. Inne główne role grać będą pp. Kotarbiński i Solski.

Na Wawelu poczęto wczoraj odsłaniać odnowione tarcze zegarowe od strony Wisły i od strony plant.

Zawiódł się. Nieznany sprawca włamał się wczoraj do pokoju p. Stanisława Zagórskiego, poczem wyskoczył oknem, skradłszy pugilares, w którym było tylko 50 centów.

Pormonetkę z kwotą 30 ct. i markami pocztowemi znalazł wczoraj p. Maksymiljan Schlesinger i złożył ją w dyrekcji policji.

Pracownię Rychnowskiego zwiedził docent fizyki i elektrotechniki na Uniwersytecie wiedeńskim, dr Józef Thum, który umyślnie w tym celu przybył do Lwowa wraz ze spólnikiem Rychnowskiego do eksploatacji jego odkryć, Friedländerem. Ten ostatni utworzył spółkę pod firmą: „Patentgesellschaft Rychnowski“. Ciężar sfinansowania wynalazku przyjął na siebie, warując sobie za to 50 prc. z ewentualnych czystych zysków. Spółka zaczęła już fungować, rozpoczynając budowę aparatu wielkich rozmiarów.

Zamach morderczy. We Lwowie we wtorek wszedł do szynkowni przy ulicy Ormiańskiej czeladnik szewski Józef Heisler, by się posilić. Nagle przystąpił doń jakiś nieznany człowiek i pchnął go nożem w szyję. Przerażeni świadkowie poczęli ratować omdlałego, morderca znikł w zamieszaniu. Wezwane Tow. ratunkowe opatrzyło ciężką ranę, zadaną w szyję tuż obok krtani; policja śledzi zbrodniarza. Ranny Heisler nie umie wyjaśnić powodu napadu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Jana Kramera kontrolorem pocztowym w Tarnowie, a oficjała pocztowego Józefa Pioszewskiego kontrolorem pocztowym w Rzeszowie.

Zamach na syna wielkiego wezyra. W Carogrodzie wykonano, jak do Berlina telegrafują, zamach na Djavid Beya, syna wielkiego wezyra. Gdy Djavid Bey siadał na okręt, chcąc popłynąć na wyspy Książęce, rzucił się na niego człowiek w mundurze i strzelił doń z rewolweru pięć razy. Zbrodniarza ujęto natychmiast, ranny książę umarł w ciągu pięciu minut. Zbrodniarz nazywa się Mustafa i dopuścił się zamachu podobno jako najemnik.

HUMOR.

Niezawodne przepowiednie.

Podobno w kalendarzu Falba znajdują się jeszcze dwie nieomylne przepowiednie na rok bieżący.

Dnia 13-go listopada ma nastąpić niezawodny koniec świata — i...

Dnia 31-go grudnia niezawodny — koniec roku.

Starodawny rękopism.

Jest w biljotece sandomierskiego konsystorza starodawny dokument, którego dosłowny tekst, nabierający wyjątkowej wagi wobec wypadków ostatniej doby, — podajemy niniejszem do wiadomości chrześcijańskiego ogółu.

Są to zeznania niejakiego Serafinowicza, niegdyś rabina litewskiego, później z przekonania ochrzczonego, złożone pod przysięgą przed konsystorzem w Sandomierzu dnia 17 marca 1712 r. Oto tekst dosłowny:

„Jako każdemu Chrześcianinowi należy dawać świadectwo prawdzie według boskiego przykazu, tak y mnie, w pamięci mayącemu tę obligacyą, należy zeznać publicznie y dać świadectwo przeciwko niewiernym zydom, zapierającym się złośliwych swoich uczynków, między którymi y ta iest złośliwa bezbożność, że krew chrześciańską z niewinnych dzieci o krutnie wylewaią, a to z wyrażonego rozkazu swego Talmudu, której oni na czary swoie zażywaią.

Ja sam, gdy byłem rabinem naystarszym, albo przełożonym nad innymi rabinami w synagodze litewskiei, niżeli mnie BOG do wiary swiętey katolickiey rzymskiey powołał, zamęczyłem dwie dzieci chrześcianskich, iedno w mieście nazwanem Rożana, w Litwie, — syna J. M. Szumskiego, podwoiedzego wileńskiego, — drugie zaś w Słominie, nie wiem czyie; sposób zaś, którego zażywaią w męczeniu dzieci taki iest.

Schwytawszy dziecię, karmią ie przez dnie 40 wszelkiemi, które mogą mieć specyiałami, w sklepie ciemnieiszym, bawiąc przez ten wszystek czas graniem w karty, dawaniem pieniędzy y inszemy krotofilamy. Po skończonych zaś 40 dniach, gdy dziecię wyprowadzą, rabin wziąwszy ie za rękę, uderza lancetem w palec naymnieyszy u prawey ręki, tak żeby krew prysnęła rabinowi aż do oka, dlatego zaś w palec naymnieyszy uderza rabin lancetem, że ma wszey krwi wypłynąć; kiedy w ten palec ugodzi rabin, dziecie bowiem przez to nie lęka się, potem bierze rabin nóż uroczysty we srebro oprawny, y tym uderza dziecie w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednice srebrną pozłocistą; potym wsadza dziecie w beczke pomierną gwoździami długiemi jak pióro gęsie a ostremi na wszystkie gra- nie nabitą, y w niey tacza do wyścia krwie ostatniey kropli.

Potym wyiąwszy dziecie z beczki, (ieżeli ieszcze żyie, bo często żyią dzieci dla tego, że strona w beczce, która iest przeciwko sercu, nie iest nabita gwoździami, y głowa tez nie iest w beczce) na Krzyż wbiia dźiecie rabin, mowiąc te słowa Hebrayskie. To iest: „Venik mas Nekomo bagoim Ubaleyhem“. Co się po Polsku tłumaczy: „Jakośmy Boga Chrześciiańskiego umęczyli, ktory sie nazywał dźiecięciem, tak powinniśmy dźieci chrześciiańskie męczyć“. Te zaś ceremonią zachowuią, kiedy sam rabin zabiia y męczy dźieci Chrześciyańskie, kiedy zaś ktory żyd sam schwytawszy dźiecie męczy, nie ma względu na ten obrząd, ale iako może tak zabiia.

Na co zaś zażywaią żydzi krwie Chrześciiańskiej, wyrażam i opisuię.

1. Są dwa tygodnie w roku, w których iakikolwiek dzień bierze rabin krew dziecięcia zarzniętego, y maże nią nadedrzwiami, któregokolwiek chrześciianina, przez co staią się chrześciianie łaskawsi na żydów, y bardziey ich kochaią niż siebie wspólnie.

2. Podczas ślubu, daie rabin iayko nowożeńcom, w ktorem iest krew chrześciiańska.

3. Umieraiącym żydom tymże iaiem, w ktorem iest krew Chrześciiańska oczy smarnią.

4. Kiedy Wielkanoc żydzi obchodzą, zażywaią macy nazwanej Evisomex, w tey zawsze bywa krew Chrześciiańska.

5. Żeby się handel szczęścił żydom, biorą list od rabina, w którym się zawiera krew chrześciiańska, ten list kopie pod progiem domu iakiego Chrześciianina, a tak mu się szczęści. Słowem, na same tylko skryte y nieprzeliczone czary tey krwie zażywanią.

Na Litwę całą wychodzi tey krwie, co rok garcy trzydzieści.

Za krew płacą żydzi i żydówki, od lat trzydziestu wieku swego, na każdy rok złotych dwa.

Ciała zamordowanych dzieci nie chowaią, które zwią Pegier, zdechłego zaś nie godzi się im chować. Więcey zaś o tym w księdze moiey za pomocą Boską opiszę, skąd będzie informacia dostatecznieysza. Na którym świadectwie uczynionym w Konsystorzu Sandomierskim, pod przysięgą według roty opisaney, własną ręką podpisuię się dnia 17 marca 1712 Jan Serafinowicz mpp“.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 12 października.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Rozprawa rozpoczęła się we czwartek o godzinie 9 zrana. Obwiniony Szczepanowski nie stawił się, skutkiem tego przewodniczący przystąpił do dalszego przesłuchania obwinionego Wędrychowskiego, a mianowicie co do fałszowania rachunków bieżących Szczepanowskiego.

Wędrychowski oświadcza, że o fałszowaniu tych rachunków nic nie wiedział. Nie przypuszczał nawet, aby konta Szczepanowskiego, Liljena, Kühnela i Fröhlicha były wyłącznie rachunkami jednego Szczepanowskiego. Z tego faktu, że czyniono przenoszenia z jednego konta do drugiego, wnioskował tylko Wędrychowski, że Kühnel i Fröhlich pozostają w stosunkach handlowych ze Szczepanowskim. O koncie Liljena dowiedział się Wędrychowski dopiero w styczniu bieżącego roku. Ponieważ konto owe było już wówczas załatwione, więc je wykreślił z inwentarza.

Na pytanie przewodniczącego, jak być mogło, aby nie zwrócił uwagi na to, że wszystkie kwity tych kont były podpisywane przez Szczepanowskiego, oświadcza Wędrychowski, iż nic go nie obchodziło, kto podpisywał kwity, nie uważał też na to bynajmniej. To też bardzo łatwo mogło to ujść jego uwadze.

W ten sam sposób tłomaczy Wędrychowski, że nie spostrzegł, iż rachunki bieżące Szczepanowskiego nie miały wcale podkładu. W roku 1897 rozmawiał o tem z Zimą, a ten mu pokazał skrzynię pełną papierów i rzekł, że w tych papierach jest zupełnie dosyć pokrycia. Wędrychowski oświadcza, że *nie miał czasu*(!) papierów tych skonsygnować i przeprowadzić przez księgi. Wartości ich nie badał Wędrychowski. Nadto przypomina sobie Wędrychowski, że Zima mówił, iż jest 2.000 kuksów Szczepanowskiego. Podano mu wartość tych papierów na 1,212.000 złr. Tak też Wędrychowski do ksiąg zapisał.

Przewodniczący: Ależ rachunek bieżący Szczepanowskiego wynosił 3 miljony, a pan zapisałeś tylko 1.212,000 złr.!

Wędrychowski: Żadnych uwag w tym względzie Zimie nie mogłem czynić.

Przewodniczący: Trzeba było się udać do naczelnego dyrektora.

Wędrychowski: Tak! Powinienem to był zrobić, ale wobec znanej tyranji Zimy można wybaczyć mi, żem tego nie zrobił.

Przewodniczący stwierdza, że Zima w śledztwie powiedział, iż niemożliwem było, aby Wędrychowski nie wiedział o tych zmyślonych kontach.

Z dalszych zeznań Wędrychowskiego wynika zawsze to samo. Nic nie wiedział, nad niczem się nie zastanawiał, a jeśli go coś uderzyło, z obawy przed Zimą milczał.

O wydarciu tajemniczej kartki z księgi efektów dowiedział się dopiero w styczniu. Początkowo mówiono mu, że jemu to właśnie czyniony jest zarzut, iż wydarł tę kartkę, w celu usunięcia dowodu, że na własną rękę przeniósł rachunek Froehlicha z księgi zaliczek do księgi głównej. Dalej oświadcza Wędrychowski, że jemu by nawet na myśl nie przyszło, aby trzeba było wydzierać kartki z księgi drugiej. Prostszą drogą było wpisać wydanie Froehlichowi owych 80.000 złr.

Przewodniczący: Zapewne! A pan byś tego naturalnie nie był spotrzegł.

Oskarżony: Owszem! Spostrzegłbym! Byłbym zażądał spłaty, albo zrobił awanturę.

Przewodniczący: Jesteś pan niekonsekwentny! Przed chwilą utrzymywałeś pan, że na najważniejsze nawet sprawy nie zwracałeś pan uwagi. Obecnie twierdzisz pan przeciwnie. Przedtem mówiłeś pan, żeś się pan bał Zimy, teraz mówisz pan o tem, że zrobiłbyś awanturę. Jednem słowem same sprzeczności.

Dalej zadaje przewodniczący Wędrychowskiemu pytania co do sprawy przenoszenia kart do księgi głównej. Czyniono to w tym celu, aby ukryć brak pokrycia. Księga główna wykazywała bowiem długi i zobowiązania osobiste. Wędrychowski przyznaje to, twierdzi jednak, że w czynności tej udziału nie brał, a czynności te uskutecznione zostały przez innych urzędników podczas jego nieobecności w biurze, a to na wyraźne zlecenie Zimy.

Po przerwie, gdy w sali pojawił się p. Szczepanowski, przewodniczący zarządził odczytanie zeznań Zimy, dotyczących fałszowania rachunków bieżących. Z zeznań tych wynika, że Zima eskontował weksle Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego dlatego, aby nie narażać ich na utratę zaufania w świecie przemysłowym. W r. 1896 i 1897 nie udzielał już Zima Szczepanowskiemu kredytu, musiał jednak mu dawać na rachunek bieżący, aby wykupywać zapadłe weksle. Nie mówił o tem nic dyrekcji, bo skład jej był taki, że sposobów i motywów jego postanowienia byłaby nie zrozumiała. Bał się też rozgłoszenia tej sprawy.

Nie miał też Zima dość słów, aby wyrazić żal swój, iż pod presją namiestnika Badeniego zmusił Szczepanowskiego do sprzedaży Schodnicy za bezcen. Konta Fröhlicha, Kühnela wprowadził Zima na wyraźne życzenie Szczepanowskiego, niemniej jak i rachunek Liliena. Chybił zaś tylko w tem, że nie prosił wprzód Liliena o pozwolenie. Twierdzi dalej, że tak Wędrychowski jak i Gąsiorowski, mogli i powinni byli wiedzieć o właściwem znaczeniu tych kontów. Ukrywał zaś znaczenie kontów przed komisją rewizyjną, bo miał gwarancję Wolskiego i Odrzywolskiego, uważał więc należytość Kasy za pewną, a stanu długów Szczepanowskiego zdradzać nie chciał.

Wierzył Zima święcie w to, że Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski będą mogli powoli swe długi powypłacać. Pokrycie długu konta Liliena wydał Szczepanowski na jego usilne żądanie. Szczepanowski, prosząc go o to, mówił, iż w razie odmowy, grozi mu skandal.

Odczytano następnie zeznania Kühnela i Fröhlicha, z których wynika, że o kontach na ich nazwiska w Kasie oszczędności nie wiedzieli i na coś podobnego zezwolenia nie dali.

Po odczytaniu tych zeznań, Szczepanowski opuścił salę.

Przystąpiono do przesłuchania Wędrychowskiego w sprawie wyłudzenia od Zimy kwoty 35.000 złr.

Powstanie rachunku jego pod nazwiskiem Kruszewskiego, tłomaczy oskarżony tem, że nastąpiło to za wiedzą tego ostatniego. Za podkład służyły papiery i weksle żony Wędrychowskiego. Przyznaje oskarżony, iż postąpił nieprawidłowo, lecz zmusiły go do tego stosunki rodzinne. Gdy w roku 1892 podniósł podkład tego rachunku, działał w dobrej wierze, bo miał nadzieję, iż dochodem ze swej kopalni nafty (!) dług ten pokryje. Chciał go przytem Wędrychowski zabezpieczyć na realności żony, a potrzebował pieniędzy na pokrycie bieżących długów.

Na tem o godz. wpół do 4-tej przerwano rozprawę.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 8-mej zrana.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 12 października. Dep. Gregorig i redaktor *Volksblatt*, Schwer wnieśli przeciw rabinowi Güdemanowi doniesienie karne o obrazę religji i kościoła katolickiego.

Wiedeń 12 października. Studenci bośniaccy urządzili dziś kocią muzykę ministrowi Kallayowi w jego mieszkaniu przy Johannesgasse.

Grac 12 października. Kierownikiem namiestnictwa w Gracu mianowany został prowizorycznie radca dworu, Netolička.

Belgrad 12 października. Żona skazanego w ostatnim procesie nieprzyjaciół Milana, starego Nikolicza, z rozpaczy dostała pomięszania zmysłów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Ołomuniec 13 października. W zdrowiu ks. arcybiskupa Kohna. zaszło wczoraj nagle pogorszenie, Po niespokojnej nocy wystąpiły oznaki recydywy.

Wiedeń 13 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Starosta w Dobromilu Alojzy Żytkowski z okazji przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł hofratha.

Radca sądu wyższego w Krakowie, Józef Lachecki z okazji przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł hofratha.

Paryż 13 października. W szeregu obrońców oskarżonych o zdradę stanu, zasiada obecnie panna Chauvin, która broni towarzysza Guérina, Cally'ego.

Nisz 13 października. Po ożywionej debacie, przyjęła skupczyna większością głosów ustawę o podatku osobisto-dochodowym.

W przeddzień otwarcia parlamentu.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 12 października. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dnia 15-go b. m. w niedzielę.

Poseł Biliński ułożył projekt ustawy językowej w duchu żądań prawicy. Projekt ten ma być przedłożony Radzie państwa zaraz na jej pierwszem posiedzeniu. Wiadomość ta wprawia gabinet hrabiego Clary w ogromny kłopot, ponieważ rząd w tym kierunku jeszcze nic pozytywnego nie przygotował.

Wiedeń 12 października. Przewodniczący Rady ministrów hr. Clary przyjmował dziś w dalszym ciągu wybitniejszych posłów. Konferował z Czechami: Skardą, Englem, Kramarzem i Pacakiem, a nadto z przywódcą niemieckim Steinwenderem.

Praga 13 października. *Narodni Listy* twierdzą, że posłowie, Stransky i Żaczek z rozmowy z hr. Clary wynieśli wrażenie, że hr. Clary nie wie nic pozytywnego więcej nad to, że ma znieść rozporządzenia językowe i przeprowadzić wybór delegacyj wspólnych. Hr. Clary przyznał to otwarcie z pewną rezygnacją. O dalszej działalności, jak się zdaje, dotychczas jeszcze nie myślał. Nie można się jednak oddawać złudzeniom. Tym razem wszystko zwróciło się całkowicie przeciwko Czechom i nic nie będzie zatwierdzone, czemu nie dadzą sankcji Niemcy. Hr. Clary nie mógł myśleć o pozyskaniu łaski czeskich posłów.

Z jego słów wynikało jednak, że miał pretensje do pewnych względów. Tę nadzieję jednak odjęto mu bezlitośnie.

Ten sam dziennik twierdzi, że z decydującego miejsca nie będzie uczyniony żaden krok dla utworzenia denifitivum, dopóki nie będzie możliwości utworzenia ministerstwa koalicyjnego, w którem wszystkie polityczne partje(!?) znajdą swoich reprezentantów. Rolę przywódców w tem ministerstwie mieliby grać Niemcy, których życzeniem w pierwszym rzędzie jest pod względem językowym kierować innymi ludami państwa.

Wiedeń 13 października. O projekcie ustawy językowej wypracowanym przez Bilińskiego, pisze *Politik*: „Wszyscy przywódcy prawicy, którzy mieli sposobność konferować z hr. Clarym, potwierdzają, że rząd dotychczas nie wypracował ani projektu ustawy językowej, ani nawet jego zarysów i wskutek tego nie jest w możności deputowanym przedstawić jakiegokolwiek projektu w sprawie uregulowania stosunków językowych. Wypowiedzieliśmy już opinję, że jednem z pierwszych zadań większości będzie zaraz po zniesieniu rozporządzeń językowych podjąć inicjatywę do uregulowania kwestji językowej. Otóż dr Biliński podczas miesięcy letnich wypracował projekt ustawy językowej, której postanowienia obowiązywać mają wszystkie królestwa i kraje. Dr Biliński przedłożył projekt ustawy deputowanym, naprzód drowi Ferjanciczowi i Povszemu, oraz księciu Schwarzenbergowi i bar. Dipaulemu. Następnie odbyć się miała konferencja pomiędzy Bilińskim, a Pacakiem, gdzie miano roztrząsać szczegóły projektu. Nie potrzeba dodawać, że zanim dr Biliński porozumiał się z przywódcami stronnictw prawicy, podał członkom Koła polskiego tekst projektu do wiadomości. W zredagowaniu projektu brali udział deputowani hr. Wojciech Dzieduszycki i [illegible] Kozłowski.

Wiedeń 13 października. *Neues Wiener Tagblatt* ogłasza na wstępie dzisiejszego porannego numeru interwiew jednego ze swoich redaktórów z przewodniczącym rady ministrów, hrabią Clarym.

Hr. Clary ogłasza w tej pierwszej swojej publicznej enuncjacji, że zadaniem jego jest znieść rozporządzenia językowe, przeprowadzić wybory do delegacyj i uzyskać od parlamentu prowizorjum budżetowe na I kwartał roku 1900.

Odnośnie do sprawy językowej rząd nie wypracował jeszcze projektu ustawy regulującej językowe stosunki w państwie. Hr. Clary orjentuje się dotychczas co do tego, wysłuchując opinji przywódców grup parlamentarnych. Do tego czasu hrabia Clary nie może napewno powiedzieć, czy ten projekt ustawy będzie regulował kwestje językowe tylko w Czechach i Morawach, czy też w całem państwie. W każdym razie zapewnia hr. Clary, że żądania językowe Niemców znajdą w tym projekcie najdalej idące uwzględnienie.

Jest rzeczą jasną — mówił hr. Clary — że w pierwszym rzędzie iść będzie o to, aby obecny gabinet mógł być zastąpiony gabinetem, któryby wyszedł z szeregów większości, która się utworzy. Najidealniejszym byłby rząd, w którymby Niemcy wraz z Czechami mogli prowadzić wspólnie ster.

Są to dwa narody, które pod względem cywilizacyjnym są najwyżej rozwinięte. Ta kombinacja nie jest bynajmniej wykluczona. (Są to śmieszne pogróżki przeciw Polakom za to, że nie chcieli się dać użyć Claremu przeciw Czechom! Z zupełnym spokojem możemy przyjąć te groźby, w przekonaniu, że Czesi nigdy nie pójdą z Niemcami przeciw Polakom. Wie o tem zresztą hr. Clary równie dobrze, jak my. *Przyp. Red.*)

Hr. Clary omawiał w dalszym ciągu sprawę programu Niemców, ogłoszonego na Zielone Święta. Oświadczył on, że według rzekomo trafnego powiedzenia jednego z wybitnych czeskich (!) polityków, to, co dzieli w tym programie życzenia Niemców od żądań czeskich, jest cienką papierową ścianą.

Powiedzenie to bardzo trafia do przekonania hrabiemu Clary. Uważa on je za nader charakterystyczne.

W dalszym ciągu mówił hr. Clary: Gdyby jeszcze do nowego czesko-niemieckiego gabinetu dało się powołać jednego z Polaków, wówczas byłyby w rządzie reprezentowane trzy główne wielkie narody, z których się Austrja składa. Nie byłoby wtedy przeszkody do wzajemnego porozumienia, które w interesie państwa jest tak ogromnie pożądane.

(Jakkolwiek niewarto się rozwodzić nad temi niedorzecznościami ministerjalnemi, świadczącemi tylko, że nasze obawy co do głowy hrabiego Clary były słuszne, w jutrzejszych uwagach postaramy się dać odpowiedź tym majaczeniom, na których dnie leży dość nieukrywany afront dla Polaków. *Przyp. Red.)*

Wieden 13 października. *Vaterland* omawiając zwołanie parlamentu na 18 b. m., powiada, iż nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że rząd zwołując Radę państwa, ma już gwarancję normalnego funkcjonowania Izby poselskiej.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Londyn 12 października. **„Daily Telegraph" otrzymuje dziś zrana następującą depeszę z Ladysmith: Wojna się już zaczęła. Armja Boerów wkroczyła dziś w nocy do Natalu. Boerowie otoczyli w Hardsmith przybyły tam pociąg kolei żelaznej, wzięli go w posiadanie i pasażerów angielskich uwięzili.**

Z innych źródeł donoszą: Angielskie wojsko opuściło Charleston i Newcastle i rozpoczęło odwrót do miejsc silniej ufortyfikowanych.

Krążą pogłoski, że przedstawiciel Anglji w Pretorji, ajent Greene, został zamordowany.

Londyn 13 października. Do tej chwili niema wiadomości o pierwszem starciu Boerów z Anglikami. Boerowie, przekroczywszy granicę Natalu, zajęli pagórki Jngogo. Z Mafeking wyszedł silny oddział angielski w stronę granicy.

Londyn 13 października. Ajent Greene został oficjalnie odwołany. Pogłoski o jego zamordowaniu nie sprawdzają się.

Wiedeń 12 października. Wieść o najnowszej zmianie w sprawie transwaalskiej dla tutejszych kół politycznych nie była niespodzianką, wiedziano, iż wojna stała się nieuniknioną i że jedna lub druga strona musi ostatecznie odważyć się na krok stanowczy. Powszechnie oczekują, że jeszcze dzisiaj zdeklarowany zostanie rzeczywisty stan wojenny, gdyż Boerowie, tak na południowy wschód granicy Natalu, jak i na wschodzie pod Mafeking stoją w pogotowiu, aby lada chwila wkroczyć na terytorjum angielskie.

Co się tyczy stanowiska mocarstw, to prawdopodobnie jedynie w południowo-afrykańskiej Rzeczypospolitej i w Rzeczypospolitej Orańskiej int[illegible] potęgi urzędowo proklamować będą [illegible] neutralność. Zdania wprawdzie do tej pory są jeszcze podzielone, czy wogóle krok taki byłby wskazany, skoro przecież Anglja rości sobie wyłączne prawa zwierzchnicze nad Transvaalem, atoli ponieważ i Rzeczpospolita Orańska wmieszana jest w wojnę, utrzymują niektórzy, że owe oświadczenia neutralności nastąpią. Rosja, Niemcy i Francja, tak się spodziewać należy, w każdym razie tak sobie postąpią, przeciwnie Austrja nie miałaby racji wydawać podobnego oświadczenia.

Co dotyczy Portugalji, to zdaje się być już rzeczą pewną, że ta ostatnia udzieliła Anglji wszelkich praw swobodnego przemarszu przez własne terytorjum, stojąc na tem stanowisku, iż Transvaalczycy są buntownikami. Należy wiedzieć, że Portugalja jest politycznie zupełnie przez Anglję obezwładniona i żyje jedynie z angielskiego kredytu.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Zwardonia: w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgorza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza: we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca: w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz. Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz Nowy Sącz, Suchę: ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwarji od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgorza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgorza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, **u konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 80
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa
pod tytułem: 3135
Małe nabożeństwo mszalne
ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płotno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) kasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron **60** hal. Taka sama oprawa w **marequin du Levant 19** k. i **50** h.
Na porto należy dołączyć **40 groszy**.

Istniejący od 28 lat
zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą 2876 5 0
BRACIA TREMBECCY
przy ulicy Rakowickiej Nr. 7
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

Odznaczone 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.

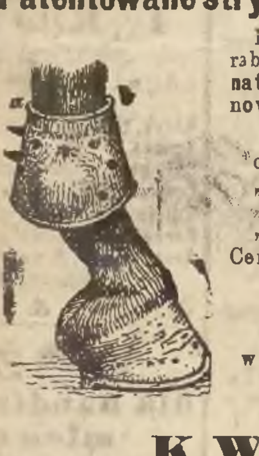
Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. a. w.



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 35 lat w **Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych** w użyciu **do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu.**

KWIZDY
Patentowane strychulce pęcinowe gumowe



Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach** a mianowicie dla **lewej** i **prawej nogi:**

Dla pęciny, mierzonej w *a b*
o obwodzie 20—22 *cm* nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

Cena patent. strychulc. pęcinow. barwy **szarej za sztukę**
nr. 1. złr. 2·75 — nr. 2. złr 2 95
„ 3. „ 3·20 — „ 4. „ 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1. złr. 2·95 — nr. 2. złr. 3 20
„ 3. „ 3 40 — „ 4. „ 3·85.

KWIZDY
Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich. 4 6 4
Ilustrowany katalog darmo i opłatnie.

Główny skład
Franz Joh. Kwizda,
k. u. k. öst.-ung. u. kön. ruman. Hoflieferant,
Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

---

8 klmtrów od Krakowa
330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy
po 400 złr. za mórg,
z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, ze stacją kolei w miejscu, za dopłatą 60.000 złr. gotówką **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411

SER szwajcarski
kręgowy,
w najlepszych gatunkach,
sprzedaje 3120 6 6
Mleczarnia Księcia LUBOMIRSKIEGO
Przeworsk i Szczucin,
po cenach **65 ct. za kilo** pojedynczymi kręgami, — w ilości ponad 500 kilo po **60 ct.**, loco Przeworsk i Szczucin.

Dla Przemysłowców
jest odpowiednia bardzo
realność
z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych. się składająca blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy.
do sprzedania.
Wiadomość: **Jan Strycharski,** Kraków. 3162

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych
Zassów pod Czarną
3173 4 0 poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące
po cenach najniższych. Katalogi opłatnie.

Salon Mód
Mme Kunzé w Krakowie
ul. Szewska 20, I. ptr.
przyjmuje 2838 9 0
Kapelusze
damskie
do przerobienia i przybrania
według ostatnich żurnali paryskich.

Urząd pocztowy i telegraficzny
w Gdowie, przyjmie 3249
praktykanta.

Sklepik chrześcijański
z maglą kołową i sprzedażą marek, jest każdego czasu **do odstąpienia.** — Ul. Grzegórzecka Nr. **10.** 3190 4 5

Piękną Kamienicę
przy ul. Stadenckiej, za dopłatą 35.000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagielońska 7. 3077 8 0

W Krakowie, ul. ś. Krzyża L. 10, (śródmieście),
Kamienica do sprzedania
I ptr., 6 okien frontu i oficyny, dług 9.000, dopłata 8.0 0 fl., z których pewna suma może pozostać.
I **w Podgórzu,** przy plantach, L. 432, **kamieniczka** I p., 5 okien frontu, kręgielnia i plac pod oficyny, dłóg 4.2.0 dopłata 3.300. Wiadomość w Podgórzu. 3002 4 4

Sprzedam Sklep
Przybory do krawieczyzny damskiej, dobrze się rentujący, na pierwszorzędnej ulicy we Lwowie, **lub przyjmę spólnika fachowca,** ktoryby samoistnie prowadził interes. Potrzebny kapitał 6.000 złr. Listy proszę adresować: **„Wilhelm“ poste rest. Lwów.** 3154 5 5

Poszukuje się
na 2-gą hipotekę po bankowych 38.000 złr.
18.000 złr.
Adres złożony w Gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń w Krakowie, plac Marjacki Nr. 2. 31·4



3134

W składzie fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3139
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

W Księstwie krakowskiem
8 kilometrów od stacji kolei, w pięknem, pagórkowatem, zdrowem położeniu jest 2948 0 10
piękna wieś
830 mrg. obszaru, w czem 425 lasu, 50 łąk wybornych, reszta roli, z okazałym dworem, dobrymi murowanymi budynkami, łomami porfiru, pokładami glinki ogniotrwałej — po 200 złr. za mórg z inwentarzami i zasiewami, **do sprzedania.** — Wiadomości udzieli: *Jan Strycharski,* Krakow, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Akademik I-go roku
z celującą maturą, **poszukuje lekcyj** w miejscu.
Łaskawe zgłoszenia: Kraków, poste restante „J. S.“ za okazaniem kwitu inseratowego. 3248 1 3

„Flora“
W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 3181 1 4

Handel Papieru
z obrotem przeszło 20.000 złr. rocznie, z powodu słabości właściciela **do wydzierżawienia.** Wymagane znajomości fachowe i kaucja. — Zgłoszenia przyjmuje „W-ny Karol Breuer w Podgórzu, ul. Krakusa, dom własny. — Oferty nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 3176 4 6

Skład Fortepianów
S. SŁOTWIŃSKIEGO
ul. Szewska l. 10, II ptr.
poleca Fortepiany nowe od 300—600 złr. 3206

Egzaminowany Maszynista
fachu ślusarz maszynowy, obeznany z wszelkiemi maszynami i robotą. posiadający długoletnie świadectwa, 33 lat liczący, włada językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, **poszukuje posady** na stałe. — Uprasza łaskawie o zapytania do działu inser. „Głosu Narodu“. 3213 1 2

Poszukuje się Pokoju
nieumeblowanego, z osobnem wejściem, z całkowitem utrzymaniem, przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość pod adr.: „Pokój poste restante Kraków“. 3211 2 3

Smaczne obiady
tylko na maśle, kuchnia domowa polska po 50 cnt., w abonamencie najmniej 10-cio dniowym po 45 cnt. obiad. wydaje do domu *Pani Gnat ul. Mikołajska 4, III ptr.* 3244 1 5

Panna Służąca
znająca się na szyciu i gospodarstwie, **poszukuje posady.** Ulica Mikołajska Nr. 20, u Pani Chmielewskiej. 3245 1 3

Panna inteligentna
władająca językiem niemieckim, **poszukuje miejsca** kasjerki zaraz. — Zgłoszenia pod lit L. Z. przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodn“. 3251 1 3

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
przy ulicy Karmelickiej L. 66,
poleca na sezon jesienny
szczepy owocowe 5 i 6 letnie, w doborowych gatunkach, jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 szt. 45 złr. w.a., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest Whinham Industry, corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 ctm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach od 80 cm. do $2\frac{1}{2}$ metr., szt. od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. Ewonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów, od 1 do $1\frac{1}{2}$ metra wysoka, szt. od 60 ct. do 1 złr. Sadzonki (klęcze) konwaliowe do pędzenia w cieplarniach 1000 szt. 12 złr., 100 szt. 1 złr. 50 ct. — Również poleca wielki **wybór palm** i różnych roślin doniczkowych po nader zniżonej cenie. Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d. — Cennik na żądanie opłatnie. 3187

8.000 złr. wa.
na pierwszą hipotekę po banku krajowym, **jest potrzebne.** Wiadomość przyjmie przez grzeczność: *Stanisław Banaś,* skład piwa skawińskiego. Kraków, ulica Florjańska Nr. 20. 3242 3 6

WAŻNE
dla Włościan.
150 mórg
pysznego gruntu I-ej i II-ej klasy, — milę od Krakowa, przy stacji kolei,
do parcelacyi
po 10, 12, 15, 20 i więcej mórg, według życzenia, ma
Jan Strycharski
Kraków, Jagiellońska L. 7.
Wspaniałe położenie pod wille i ogrody. 3204

Urządzenie
handlu korzennego sprzeda tanio H. FUGLEWICZ Kraków, Florjańska 33. 3243

ZNAKOMITE
Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej
POMARAŃCZÓWKA
KMINKÓWKA
ZŁOTÓWKA
1 złr. 30. butelka
Do nabycia 2193 0 0
w „Składzie Win Greckich“
Kraków, Jagiellońska Nr. 7.



Mała flaszka na próbę 35 centów.

INOTNA!
L. Haase, Weterynarz
Kraków, ul. Niecała L. 6
leczy wszelkie zwierzęta domowe. — Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 3276 1 3

Potrzebny jest
pomocnik fryzjerski
specjalista w goleniu.
K. Ryżmanowski, Kraków, ul. Szewska L. 2. 3281

Stróż
młody, żonaty, z przyzwoitem świadectwem, **szuka miejsca** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 3278 1 3

Kamienica I. piętr.
siedm okien frontu, z parcelą frontową, **w Podgórzu,** jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w magazynie sukien męskich **Leona Grabowskiego,** ul. Szpitalna Nr. 36 w Krakowie. 3274 1 6

1.000 Butelek
starego naturalnego
Wina Węgierskiego
z r. 1866 3279
ma do sprzedania: *Jan Strycharski,* Kraków.

Kamienica II ptr.
przy ul. Karmelickiej, z 2 ogrodami, razem 640 sążni, **do sprzedania.** Wiadomość: **Jan Strycharski,** Kraków. 3283

Dom parterowy
murowany, o 6-ciu stancjach, stajnia na parę koni, komorka, kurniki, — jest na Grzegórzkach L. 86, nad starą Wisłą **do sprzedania.** 3286 1 3

Panna zamiejscowa
z dobrego domu, w wieku 14 do 15 lat, z ukończoną conajmniej V-tą kl. **potrzebna** do fabryki wyrobów cukierniczych **Józ. Siermontowskiego,** Kraków, ul. Bracka.
Umiejące po niemiecku, mają pierwszeństwo. 3284 1 3

PANNA
posiadająca szkołę handlową, zła dnem pismem **poszukuje zajęcia biurowego** Zgłoszenia pod adr.: „Zofja“ do działu inser. „Głosu Narodu“. 3287 1 3

Pracownia
pod firmą 3277 1 2
Błażeja Zaremby
na liczne zapytania Szanownej Publiczności oświadcza, iż **przestała robić wszelkie roboty na sezon zimowy do kilku kuśnierzy** krakowskich, z ktorymi pozostawała przez kilkanaście lat w związku i podejmuje się robót zimowych, jak: płaszcze, rotundy, żakiety i t. d., jak rownież podszywania tychże futrami
tylko we własnej pracowni przy ulicy Brackiej Nr. 15, II-gie piętro.

Małżeństwa
bogate i dostojne, z posagiem od 10.000 złr. do miljona, **kojarzy** pod ścisłą tajemnicą uczciwie.
Zapytania do „Anoncen Expedition **Rudolf Mosse** Wien, dla **N. P. O. 8900.** — Anonimy bez odpowiedzi. 3285 1 1

Do światłodrukni
3254 (Lichtdruckerei)
obeznanego z preperacją i drukiem poszukuje Zakład Towarz.
S. Orgelbranda Synów
w Warszawie.

Nawóz koński
w zamian za owies lub ziemniaki **do pozbycia.** Ul. Krowoderska l. 19, u właściciela. 3200

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.